Nr. 62. Kraków, Czwartek 17 Marca 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym! — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma: — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów, by dla uregulowania nakładu wcześnie odnowić zechcieli prenumeratę, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** ct.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki dom Czynciela, — Księgarnia Żupańskiego i Heumanna w Rynku, pałac Spiski, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Hessa w Rynku.

W Administracyi *Nowej Reformy* można prenumerować wychodzące we Lwowie pismo literackie **„Ruch“** po cenie dla prenumeratorów *Nowej Reformy* bardzo znacznie, bo o 1/3 część zniżonej. Prenumerata **„Ruchu“** dla naszych prenumeratorów wynosi:

kwartalnie . . .	**1** złr. **20** ct.
miesięcznie . . .	**40** ct.

Kraków, 16 marca.

W chwili, kiedy cała Europa rozbrzmiewa pokojowemi wieściami — kiedy ludom, wczoraj przerażonym urzędowemi zapewnieniami, iż trzeba się na gwałt zbroić, i setki milionów wydawać, nagle przedstawia się sytuacya międzynarodowa jak gdyby sielanka jaka — kiedy na giełdach, które dawniej uznawano barometrem pokoju lub wojny, zapanowała znowu zwyżka, i spekulanci, którzy niedawno z powodu zniżki zagarnęli miliony, obecnie je zagarniają z powodu zwyżki — w takiej chwili nadchodzi niespodziewanie z Petersburga daleką nieco drogą, bo na Londyn wiadomość o zamachu na życie cara Aleksandra III. Zamach miał być dokonany dnia 13 b. m., a więc ściśle w szóstą rocznicę okropnej śmierci Aleksandra II. Nie chciano z początku wierzyć tym doniesieniom — urzędowe biura korespondencyjne nawet im w pierwszej chwili zaprzeczyły — ale zaledwie parę godzin od zaprzeczenia upłynęło, gdy z tychże samych urzędowych biur nadeszło potwierdzenie, tem bardziej pozytywne, że oparte na oświadczeniu angielskiego sekretarza stanu w parlamencie. Zamach się nie powiódł. Sześciu gotowych do strasznego czynu zapomocą bomb eksplodujących, pochwycono, a znalazłszy przy nich narzędzia śmierci, uwięzionych odstawiono do twierdzy Petropawłowska. Car tym razem został ocalony — uszedł niechybnej śmierci — a rocznica strasznego skonu ojca zapisze się w jego pamięci jako data, w której on sam zaledwie uniknął podobnego losu.

Kto jest sprawcą nieudałego zamachu? Jaka myśl polityczna kierowała tymi, którzy mieli straszliwe bomby, aby je rzucić carowi pod nogi? Do chwili, kiedy to piszemy, nie ma jeszcze pozytywnej na to pytanie odpowiedzi. Pewnem zdaje się tylko, że to nie była robota nihilistów. Rewolucyjne to sprzysiężenie od dłuższego czasu znacznie osłabło, postradawszy swych najlepszych przywódców, nie dawało znaku życia, tak jakby było albo zrobiło chwilowy kompromis z istniejącym porządkiem rzeczy, albo też czekało, aż nabierze sił nowych do dalszej walki. Doniesienia dotychczasowe, zgodne w tem, że to nie nihilistów robota — rozbiegają się w dwóch kierunkach co do pytania, czyjem dziełem był zamach.

Jedni twierdzą, że to dzieło partyi konstytucyjnej, która liczy w swem gronie osoby, należące do wysokiej arystokracyi i wysokich sfer urzędniczych — inni, że to robota fanatyków panslawizmu, którzyby chcieli w ten sposób popchnąć cara do wojny, jak niegdyś Orsini swoją bombą, popchnął Napoleona III do wojny włoskiej. Która z tych wersyj jest prawdziwą — dowiemy się może jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego. Pierwsza wydaje nam się mniej prawdopodobną — bo konstytucyonaliści, których zresztą w Rosyi nie tak bardzo wielu — wiedzą, że zamachy nie przyspieszają nadania konstytucyi, a raczej ją przez wywołanie reakcyi opóźniają. Bardziej prawdopodobną wydaje nam się wersya druga, gdy zważymy, że zwrot pokojowy, jaki ostatniemi czasy w polityce rosyjskiej, przez cara osobiście kierowanej nastąpił, krzyżuje na czas jakiś wszelkie plany panslawistów.

Ktokolwiek jednak zamach ten zorganizował — zawsze pozostanie to faktem, rzucającym ponure światło na stan państwa carów. Coustin nazwał Rosyę państwem, w którem jest rząd despotyczny, ograniczony tylko — królobójstwem. Po tylu dziesiątkach lat, nie przestało to być prawdą. U góry władza despotyczna, nie mogąca sobie nawet rościć prawa do nazwy „oświeconego despotyzmu“ — władza, depcąca wszelkie prawa narodowe i ludzkie, nie mająca żadnego hamulca, nie uznająca niczego po za sobą — u dołu rozpacz, dająca w rękę sztylet i bombę — pomiędzy jednem a drugiem czynownictwo, brzydkie, przekupne, ani w sobie ani w „poddanych“ państwa nie szanujące godności ludzkiej: oto ustrój państwa, które ma „zbawiać“ Słowian, ma im tę swoją cywilizacyę w miejsce cywilizacyi „zgniłego Zachodu“ narzucić — państwa, do którego nas Polaków przeciwne losy przywiązały! Jeżeli są jeszcze tacy, którzy sprawę polsko-rosyjską uważają jako wypływ nienawiści, jak powiadają. Polski do Rosyi — to niechże sobie odpowiedzą na pytanie, czy naród, który niegdyś był wolnym, może się czuć szczęśliwym w przykuciu do takiego państwa, i czy to można wypływem namiętności, bo nienawiści, nazwać, jeżeli ten naród pragnąłby, ażeby go sprawiedliwość dziejowa od tego wstrętnego, nienaturalnego związku uwolniła.

Jaki wpływ wywrze ten zamach na pokojową konstelacyę? Możnaby na ten temat czynić jakieś domysły i kombinacye, gdyby się tu nie miało do czynienia z państwem despotycznem, w którem nie logika polityczna, ale samowola panującego jest decydującą. Gdy o carat chodzi, wszelkie domysły mogą zawieść, bo carat jest wprost nieobliczalny. Pisaliśmy niedawno o tem, że o wojnie lub pokoju rozstrzygają ostatecznie — nerwy cara. Zamach może nań wpłynąć w tym kierunku, iż się zalęknie, zamknie znowu w swej żelaznej klatce w Gatczynie, i wobec grożących mu zewsząd osobistych niebezpieczeństw, nie odważy się na jakikolwiek krok śmielszy w polityce zagranicznej. Może jednak zamach wywrzeć skutek wręcz przeciwny. Obawiając się czy to rewolucyjnych czy konstytucyjnych prądów, zamachem tym objawionych — może się car chwycić środka dość zwykłego i nie bez skutku używanego. W politycznym słowniku nazywa się ten środek: upustem krwi. Jeżeli żywioły, mogące rządowi lub samej formie rządu stać się niebezpiecznemi, wzmagają się w sposób zbyt silny — to się uwagę narodu od wewnętrznych spraw zwraca ku zagranicznym, woła się, że państwo w niebezpieczeństwie, — malkontentom każe się ginąć wrzekomo w obronie państwa — i upuszczając nieco krwi narodowi, uśmierza się gorączkę. *Probatum est* — niestety aż nazbyt często *probatum!*

W kwestyi wojny lub pokoju stoimy zatem po zamachu na tem samem miejscu, co przed nim. Czynnik tak nieobliczalny, jak osobista wola cara, jest tu decydującym — a na którą stronę on się przechyli, tego najbieglejszy „odgadywacz myśli“ nie odgadnie.

Zamach na życie cara.

Oprócz telegramów biura korespondencyjnego, któreśmy wczoraj podali, zamieściły wczorajsze dzienniki następujące depesze o zamachu:

Berlin, 14 marca. Doniesieniom o zamachu na życie cara, tutaj powszechnie wierzą, chociaż u góry miano rzekomo nie otrzymać żadnych, odnoszących się do tego wiadomości. *National Ztg.* oświadcza, że w kołach poważnych nie wiadomo tu nic o usiłowaniu zamordowania cara. Giełda przyjęła doniesienie *Standarda* spadkiem kursu rosyjskich papierów. Według zasługującej na uwagę wersyi, nie potrzeba sprawców zamachu szukać koniecznie między nihilistami. Już przed tygodniami była mowa o usiłowaniach panslawistów zastraszenia cara, aby go uczynić powolnym dla kierunku katkowowskiego. Także i *Kreuz Ztg.* zapisywała wówczas pogłoski tego rodzaju. (*N. W. Tagblatt*)

Wiedeń, 15 marca. Ogólnikowe doniesienie *Standardu* o zamachu w Petersburgu nie jest wcale bezpodstawnem. Zamach był przygotowany, lecz miał zupełnie inny cel i charakter, jak zamachy poprzednie. Istniejący w Rosyi porządek był zagrożony przez konspiracyę z wytkniętym celem wywrócenia rządów autokratycznych, a zaprowadzenia rządu konstytucyjnego. Konspiracyę uknuło zatem stronnictwo konstytucyjne, złożone z arystokracyi, wielkich właścicieli ziemskich, w ogóle z osób klas uprzywilejowanych i społecznie przeważających. Nihiliści do przygotowanego spisku na tron despotyczny zupełnie nie należeli, ani o nim nie wiedzieli. Odkrycie spisku pociągnęło za sobą liczne aresztowania. Całe wyższe towarzystwo w Petersburgu i na prowincyi wzburzone. Na dworze nieme przerażenie, gdyż z tej strony niebezpieczeństwa nie przewidywano. Policya święci wielki, dawno niebywały tryumf. Bliższych szczegółów co do osób i środków nie łatwo będzie można się dowiedzieć. Zgodne z temi wiadomościami informacye otrzymały *Times* i *Daily Chronicle* i dzisiaj je podają. Zdaje się, że dwory panujące nie poszły powinszowań z powodu odkrytego spisku, gdyż rząd rosyjski będzie rzecz trzymał w tajemnicy tem ściślej, że spisek był nie nihilistyczny, ale konstytucyjny. Sądzą tutaj jednakże, że odkrycie nowego wewnętrznego wulkanu w Rosyi będzie także jej zdolność do akcyi zewnętrznej krępować więc na teraz przyczyni się do utrzymania europejskiego pokoju. (*Czas*).

Berlin, 14 marca. Depesze bankierów zawierają doniesienia o szeroko rozgałęzionym spisku przeciwko carowi, właśnie co odkrytym. Giełda przyjęła tę wiadomość dosyć obojętnie. (*Fremdenblatt*).

Londyn, 14 marca. *Times* donosi: W Petersburgu odkryto spisek mający na celu obalenie rządów despotycznych i wprowadzenie rządu konstytucyjnego. Sprzysiężeni nie należą do stronnictwa nihilistów, lecz są to osoby wysoko postawione i właściciele większych posiadłości. Nie miano na myśli zamordowania cara, ale chciano pozostawić mu do wyboru abdykacyę lub nadanie konstytucyi. Wiele osób aresztowano. (*Dz. Polski*).

Paryż, 14 marca. Według telegramów z Petersburga, niektórzy z sześciu uwięzionych spiskowców byli uzbrojeni w bomby dynamitowe i rewolwery. Car mieszkał z rodziną w Gatczynie i przybył umyślnie do Petersburga, ażeby być na nabożeństwie w rocznicę śmierci ojca. (*W. Allg. Ztg*).

Londyn, 15 marca. *Times* i *Daily Chronicle* odbierają z Wiednia wiadomość, że w Petersburgu odkryto sprzysiężenie, którego celem było obalenie autokratycznych rządów. Uwięziono wielu agitatorów rozszerzających idee konstytucyjne. — (*W. Allg. Ztg*).

Petersburg, 15 marca. W sprawie zamachu, który na szczęście się nie udał, dowiaduję się, że para carska wracała właśnie z nabożeństwa żałobnego w cerkwi fortecznej i zmierzała do pałacu Anyszkowa, gdy w pobliżu tego pałacu pewne indywiduum rzuciło pod powóz bombę dynamitową, mającą kształt wielkiej księgi, do której przymocowany był sznurek. Nabój miał eksplodować za pociągnięciem sznurka. Człowiek ten rzucając bombę, wypuścił jednak sznur z ręki i w skutek tego silnie nabita bomba nie mogła eksplodować. Wraz z nim przychwycono natychmiast jego towarzysza, który niósł drugą bombę przewieszoną przez ramię na kształt torebki. — O uwięzionych mówią, że są to osoby zamieszkałe w części miasta po stronie petersburskiej. W pomieszkaniach ich znaleziono dynamit i kilka nabitych bomb. Krąży pogłoska, że uwięziono oprócz tego przeszło sto osób. (*Wiener Allg. Ztg*).

Z Koła Polskiego.

Dziennik Polski otrzymuje z Wiednia wiadomości o posiedzeniu Koła polskiego z d. 13 bm. Na porządku dziennym była znana sprawa Pattaia i Wrabetza — a mianowicie kwestya, czy zgodzić się na wniosek komisyi, ażeby Pattaia, o obrazę honoru ściganego sądowi wydać, czy też w myśl klubu ks. Lichtensteina, wydania odmówić. W Kole wniósł tę sprawę p. Grocholski, przedstawiając jej przebieg i żądając zdania Koła.

P. Zawadzki, jako referent komisyi, z góry oświadczył się za wydaniem sądowi p. Pattaia, wskazując właśnie na brak wszelkiej politycznej

Dla świętej ziemi.

Nowella

przez

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Na każdej stacyi ubywało po paru kolegów, żegnano ich żartami i głośnem — hura!

— Ropczyce! — Konduktor otworzył drzwi, wyszedł Józef Sidor, dźwigając na plecach zawiniątko.

— *Serwus!* — wołali za nim towarzysze. — Pokłoń się Kasce!...

Sidor się odwrócił, uśmiechnął, kiwnął głową i zniknął w drzwiach kolejowego budynku.

Po drugiej stronie sztachet, zasłonięty gałęziami kasztanów, zatrzymał się i patrzył na ostatnie wagony, w których życie wrzało jak w kotle. Żal jakiś i tęsknota przykuły go do miejsca. Trzy lata przepędził z kolegami, zawsze razem, trzy lata bez troski o kawałek chleba i chociaż się rwał do domu, nie mógł oczu oderwać. Patrzył i słuch wytężał, aby chwytać ostatnie wykrzykniki, zmięszane z wybuchami śmiechu.

— Gotów! — Pociąg powoli ruszył z miejsca, wagony ciężko jedne o drugie uderzały i zaczęły się wolno poruszać. Rozległ się świst lokomotywy, długi, przeraźliwy, koła coraz szybciej się obracały, wagony jedne po drugich mijały kasztany, przytłumiony turkot odbijał się echem z pobliskiego lasu, na stacyi zrobiło się pusto i smutno, żywej nie zostało duszy. Józek poprawił zawiniątko, czapkę nasunął i poszedł, mijając miasto znanemi sobie ścieżkami w stronę gór.

Szedł szybko, myśląc o matce, Kasce, znajomych i własnem gospodarstwie.

Raptownie, jakby na komendę przystanął i obejrzał się. Sam, — obok niego nikogo. Nie ma ani kaprala, ani *frajtra*, nie potrzebuje iść „z nogi“, sam jeden na całym widnokręgu. Spojrzał mimowoli na ramię — nie dźwigał karabina, pomacał się po boku — nie było ładownicy.... Pierwszy raz po trzech latach uczuł się wolnym, odetchnął głęboko, ręce wyciągnął i wstrząsnął się, jak gdyby chciał militaryzm zrzucić z siebie. Przyśpieszył kroku, tęsknota w sercu jego wzrastała, rad był jak najprędzej dostać się do wioski rodzinnej.

Podrywało go, aby co prędzej powitać matusię i Kaśkę. Kaśka była dla niego dobra, odejmowała sobie od ust, ciułała i co mogła, chociaż po parę grajcarów posyłała mu. On też niósł jej w podarunku aż za cztery papierki korali, a matusi białą chustkę na głowę. Co to będzie uciechy....

Zwrócił się w wązką dolinę. Środkiem płynęła rzeczka, szumiąc po kamieniach i wijąc się w rozlicznych zagięciach. Po obu stronach wznosiły się góry, których szczyty, pokryte świerkowemi lasy, czerniały. Falujące się stoki przedstawiały różnobarwną szachownicę złotych kolorów zbóż, przetykanych ponsowemi maki, — ciemno-zielonych łodyg ziemniaków i pooranych ugorów. Wśród nich wiły się wydeptane ścieżki, gubiące się w sadach śliw. Niebieskawe dymy, powoli unoszące się w górę i szarawe płaty dachów, wyglądające z po za drzew, wskazywały siedziby ludzkie.

Józek znał całą okolicę, wiedział i pamiętał, kto w której chacie mieszka, do kogo każdy skrawek ziemi należy. Na końcu doliny, w górze, stoi chata jego matki; do niej przytyka kawał gruntu, jego dziedzictwo po ojcu.

Rzeczka przecinała drogę, obejść było niepodobna. Józek stanął nad brzegiem, przenosząc wzrok z mętnej wody na swe błyszczące jak lustro buty. Rad był je zdjąć, a wstydził się.

A nuż go kto zobaczy? Trzy lata chodził w butach, a teraz miałby je zdjąć....

Mimo tych rozumowań, oszczędność i zdrowy rozsądek wzięły górę, usiadł na murawie, ściągnął je, przypatrzył się im z zadowoleniem, buty nawdział na kij i powoli stąpając, wszedł do rzeczki. Zimna woda ochłodziła go. Doznał przyjemnego uczucia, nasuwającego mu na myśl czasy jego młodości. Po tej samej rzeczce brodził za kaczkami, chlustał wodą na Kaśkę i od niej w zamian odbierał ten sam poczęstunek, a potem oboje wśród obopólnej zgody suszyli się na słońcu. Wstrząsnął nogą, woda rozprysła się, krople jej padły na trawnik i nadbrzeżne kamienie.

— Tak samo, — pomyślał, — jak dawniej, — i poszedł dalej.

Boso było mu raźniej, nogi wykąpane w wodzie, zrobiły się czerwone i lekkie.

Słońce przechylało się na drugą połowę jasnego błękitu, powietrze przepełnione było wonią, w przestrzeni brzęk i śpiewy łączyły się przy akompaniamencie szumu rzeczki. Stanął na wyniosłości, zkąd widać było całą dolinę: tłem był ciemny las, kolorytem szmaragd łąk, oświecony słońcem, i złoto dojrzewających zbóż. Patrzył — nie umiał odczuć piękności widoków, lecz serce jego wypełniało się tajemną radością, wspomnieniami i pragnieniem życia wśród tego słońca, zieloności, wśród tych gór, na swym kawałku ziemi.

Pomknął dalej, — rad był dostać się jak najprędzej do rodzinnej wioski. Pierwsze jej chaty już widać było przyczepione do parowów, otoczone zielenią drzew. Droga zbiegała na dół, zmieniając się w stromy, wązki wąwóz. Po nad nim wznosiły się łany pszenicy, z jednej strony, wypełnione promieniami słońca, z drugiej zieleń i bławaty łączyły się z błękitem. Łagodny, południowy wietrzyk chłodził rozpaloną jego twarz i wzruszał kłosami pszenicy, które uderzając się wzajemnie, wydawały cichą, tajemniczą, pełną szeptów muzykę, ożywioną śpiewem skowronka w górze i przepiórki ukrytej w zbożu.

Sidor stanął, słuchał i patrzył.

— Ej, to ino kłosy pszenicy się tłuką. Pszenica ziarnista i sucha, woła! aby ją żąć. Czy ino moją zżęto! Wielki czas! przepiórka woła, a skowronek przyśpiewuje.,..

Zanim doszedł do chaty, wspomnienia dziecinnych lat, wpływ przyrody i budzące się troski przemieniły go z żołnierza cesarskiego w chłopa polskiego. I już mu się więcej na myśl nie nasuwały koszary, kapral i mustra. Gdy buty zdjął, nie maszerował już z nogi. Stawiał szerokie kroki, pochylając się naprzód, aby swobodniej oddychać. Szedł, jak chodził jego ojciec, jak chodzą wszyscy górale, zniecierpliwiony długością drogi i roztargniony nawałem myśli.

Po za wąwozem szumiała po kamieniach ta sama rzeczka, rozlewając się w niewielki staw. U przeciwnego brzegu czernił się młyn i woda z hałasem na szczeble koła spadała.

— *Serwus!* — rozległ się głos zakończony śmiechem.

Józek spojrzał w stronę głosu. Nad brzegiem stał młynarz, łowiąc siecią ryby.

— *Serwus!* już tak prędko! — Młynarz służył w wojsku, podobno dobił się stopnia *frajtra* i dumnym był z tego zaszczytu. Z całej wojskowości został mu „serwus“, używał go też jak mógł najczęściej.

— *Serwus*, — powtórzył Józek i przyśpieszył kroku.

Przywitali się jako koledzy uściśnieniem rąk.

— Jak się macie? — spytał Józek wesoło.

— Chwalić Boga, pcha się biedę i już. Ależ się też z ciebie zrobiło kawał chłopa. Chodź, spocznij se. Cóż tam na świecie słychać?... Gospodyni! — zawołał na żonę.

Wybiegła młynarka, ocierając sobie twarz zapaską.

— Józef Sidor! a niechże cię! Tyżeś-to? anibym cię poznała. Prosty jak świeca i niczego z ciebie chłopak.

— Wojak i jeszczeby mu co brakowało, — odparł z dumą młynarz.

Sidor pocałował młynarkę w rękę.

— Cóż tam na wsi? matusia — zapytał nieśmiało.

— Ha, niedaleko masz, to się dowiesz wszystkiego.

— Cóż się ma dowiedzieć? — przerwała ostro mężowi młynarka.— Matka, Bogu dziękować zdrowa, z Kaśki zrobiła się dziewka aż miło spojrzeć. Dobytek nie zdycha i tyla.

Sidor z odpowiedzi młynarza zmiarkował, że jest coś... lecz bał się rozpytywać.

— Cóż stryk? — zapytał.

— Bogacz i już, — odpowiedziała krótko i urwała. — Pijże mleko; a tu masz chleb.

— Co tam wojakowi mleko! — wódka...

— On zaraz wódka! — pochwyciła gospodyni.

Młynarz zamilkł zawstydzony, a Józek dziwił się jego pokorze i również się nie odzywał. Wtedy młynarka rozpuściła język jak pytel i dalejże opowiadać historyę wioski.

— Wiesz, Kubowskiemu się zmarło, majątek zapisał żonie. Kobieta nie młoda, a chłopa do gospodarstwa potrzeba. Ale to pani: sześć sztuk bydła, garnkami co tydzień masło wozi do miasta. A stroi ci się: pończochy, trzewiki, haftowane chustki, spódnice w kwiaty, koszule długie, i Bóg wie nie co. Pono sobie parasolkę zamówiła z Dembicy!

Józek pił mleko, jadł chleb, słuchał, a niepokoił się, co mogło stać się w domu, o czem młynarka zabroniła mówić mężowi.

Gdy gospodyni przestała, aby chwilę odpocząć, powstał, pożegnał się i poszedł. Młynarz wracając do nastawionej sieci odprowadził go.

— Józek, w niedzielę w Tatarczonce przypomnimy sobie wojackie czasy....

— Czegóż się to dowiem, gdy do chaty zajdę? — zapytał cicho chłopak.

— Czego? wszystkiego, co ci potrzeba.

(C. d. n.)

tendencyi i osobistą naturę sprawy, która się odegrała po za obrębem sali posiedzeń.

P. Smolka oświadczył, że czynił usiłowania doprowadzenia do zgody pomiędzy powaśnionymi w sposób tak nieparlamentarny, lecz że usiłowania jego nie odniosły skutku, gdyż p. Wrabetz nie chciał cofnąć skargi.

Przemawiali jeszcze: pp. Hausner i Starzyński, wskazując, że prowokatorem był wprawdzie p. Wrabetz, ale mimo to nie należy odstąpić od tradycyi Izby: ks. Ruczka. który sądził, że to za mało honorowe sprawy załatwiać jedynie w drodze sądowej, a wreszcie p. Rosenstock, który oświadczył, że wyjdzie z Izby przed głosowaniem, jeżeli się Koło nie przychyli do żądania sądu.

Wreszcie postanowiono jednomyślnie głosować za wydaniem p. Pattaia, nie uznając powodów klubu ks. Leichtensteina.

W dalszym ciągu postanowiono głosować w Izbie za przyjęciem *en bloc* przedłożenia rządowego o zaopatrzeniu wdów i sierót po poległych z dodatkiem, ażeby się nie zgodzić na spodziewaną poprawkę lewicy, mocą której projektowana ustawa i wsteczby obowiązywać miała, gdyż taka poprawka uniemożliwiłaby wprost wprowadzenie w życie ustawy.

Wreszcie zdała sprawę Kołu deputacya liwerunkowa (pp. Chrzanowski, Mochnacki, Popowski, Klucki, Hompesch) o krokach, poczynionych w sprawie dostaw dla armii. Przekonała się ona, że dopóki delegacye wspólne nie wpłyną na zmianę dotychczasowego centralistycznego systemu liwerunkowego na system korpusowy, jaki już w Prusiech istnieje, tak długo nic się dla kraju osiągnąć nie da. Pan minister wojny stanowczo jest przeciwny wszelkiemu podziałowi dostaw, a choć p. minister obrony krajowej radby oddać dziesiątą część liwerunków Galicyi, ustępstwo to, jak to wykazał bardzo dobitnie ks. Kopyciński, na razie wobec krótkości terminów (do kwietnia i maja) i z innych powodów, w praktyce wyzyskać się nie da. Ze zmianą systemu, zaręczał ten mowca, byłoby zupełnie inaczej.

Koło wezwało deputacyę, której imieniem referował p. Chrzanowski, ażeby przedłożyla Kołu pisemne sprawozdanie, które następnie zostanie ogłoszone.

Posłowie Gniewosz i Hausner ogłaszają w *Tagblacie* Szepsa następujące sprostowanie:

W N. 71 waszego pisma z dnia 13 marca, w artykule: „szef sekcyi zgubiony!“ opowiedziano wypadek, który się zdarzył w Kole polskiem, a w którym posłowie Hausner i Gniewosz brali udział, zupełnie nieprawdziwie i w sposób dla obu posłów niekorzystny.

Prawdziwy stan rzeczy jest następujący:

Na wspomnionem posiedzeniu Koła z dnia 11 marca wykreślenie pozycyi na płacę jednego szefa sekcyi w ministerstwie oświaty i głosowanie nad sprawą (w komisyi) nie było wcale przedmiotem obrad. W rozprawie nad statutem bankowym, a zwłaszcza co do tekstu banknotów wspomniał poseł Hausner, że tak jak rząd w tej sprawie nie jest poparty przez lewicę, tak też stało się i w sprawie zamierzonego skreślenia drugiej posady szefa sekcyi w ministerstwie oświaty, ponieważ w komisyi głosowali za skreśleniem oprócz posłów Gniewosza i Lienbachera tylko członkowie lewicy. Poseł Gniewosz sądził, że we wzmiance o tym fakcie ze strony p. Hausnera dopatrzyć się musi zarzutu, i odpowiedział w rozdrażnieniu, że nie jest to wcale lojalny rodzaj walki, i że nie przystoi szlachcicowi polskiemu, z powodu sympatyi dla lewicy, przypisywać sposób myślenia dla narodowości polskiej niekorzystny. Gdy jednak poseł Hausner, drugi raz głos zabierając, wyraźnie oświadczył, że mu nie przyszło nawet na myśl, żeby p. Gniewoszowi, z powodu jego głosowania, czynić zarzut, ponieważ przeciwnie ceni on bardzo zupełną swobodę głosowania w komisyach — to poseł Gniewosz uznał swą omyłkę tak zupełnie, iż na następnem posiedzeniu Koła z dnia 13 marca w najlojalniejszy sposób oświadczył, iż obowiązek koleżeński nakazuje mu cofnąć wyrażenie o nielojalnym sposobie walki, poczem obaj posłowie ręce sobie podali.

Wszystko inne, co we wspomnianym artykule opowiedziano, a mianowicie rzekome odwołanie się Hausnera do prezesa Grocholskiego w sprawie głosowania Gniewosza, rzekome oświadczenie Gniewosza, iż przyzwyczajono się już widzieć posła Hausnera w życiu parlamentarnem używającego nielojalnych środków, i niedorzeczne nazwanie Hausnera przez Gniewosza „niemieckim kupcem z Hamburga“ wszystko jest zupełnie z palca wyssane.

Prosimy szanownej Redakcyi, aby w imię prawdy sprostowanie to w następnym numerze *W. Tagblatt* ogłosić zechciała.

Edward Gniewosz.
Otton Hausner.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 15 marca.

(††) Dzisiejsze obrady w sprawie bankowej były już tylko słabym epilogiem wczorajszej walnej bitwy. Po namiętnej mowie Gregra dzisiejsze wywody Trojana minęły bez wrażenia. Sprawozdawca Biliński wywołał silniejsze nieco wrażenie tym ustępem swego przemówienia, kiedy powołując się na przeszłość i dzisiejsze cywilizacyjne stanowisko narodu polskiego dowodził, dlaczego Polacy do tekstu banknotów nie przywiązują wagi. Szkoda, że ten piękny ustęp mowy sprawozdawcy nie znalazł się w ustach jego przy jakiej lepszej sposobności.

Pierwszy przemawiał Trojan, jako sprawozdawca mniejszości, w obronie wielojęzycznego tekstu. Ubolewa, że rząd zajął w tej sprawie stanowisko nieprzychylne jego wnioskowi. Wszyscy mowcy przemawiali za wnioskiem — gdzież więc są przeciwnicy? Oto tylko minister skarbu — który mówił przeciw. Minister twierdził, że to rzecz zbyteczna — ależ tekst banknotów zawiera prawne zobowiązanie wobec tego, kto banknot bierze, więc jest rzecz bardzo ważna, by był zrozumiały. Co innego srebrna moneta, na którą się minister powoływał — tu wystarcza herb państwa i wizerunek cesarza. Miejsce na napisy w innych językach znajdzie się. Mowca odwołuje się w końcu do bezstronności Izby i do zasady „równe prawo dla wszystkich“.

Sprawozdawca większości Biliński zaznacza, że gdy w sprawie tej jedna część większości przeciw drugiej głosuje, to i on ma prawo dać wyraz zapatrywaniu swoich rodaków. Polemizuje więc z Vasatym, którego historyczne studya ironicznie podziwia, bo przecież jest to uspakajającem dowiedzieć się że Rosya nietylko nie łaknie zaborów, ale skrzydła swe opiekuńcze rozciąga na Austryę. Jeżeli Vasaty oburza się na postępowanie Madiarów ze Słowianami — to sprawozdawca wskazuje mu na stosunki rosyjskie, gdzie są narody w religijnych swych i narodowych uczuciach bardziej uciskane. Gregr odwoływał się do polskiego poczucia honoru. Na to odpowiada Biliński: Nasz narodowy honor w tem polega, że dumni jesteśmy na naszą 1000-letnią sławną historyę, dumni na to, iż przez całe stulecia krwią i mieniem chroniliśmy środkową i zachodnią Europę, że nieśliśmy na wschód, do Litwy, chrześciaństwo i cywilizacyę — dumni jesteśmy na wielkie dzieła naszych poetów i artystów, które dla narodu polskiego więcej zdziałały, niż — tekst polski na banknotach. Jesteśmy drażliwi na wszelkie kwestye autonomii i narodowego stanowiska w Galicyi — ale uważamy sobie za obowiązek, Austryi, jedynego państwa, w którem Polak swobodnie pod względem narodowym rozwijać się może, w czasie niebezpieczeństwa nie narażać na niepotrzebne trudności.

Na żądanie Scharschmida przystąpiono do imiennego głosowania, którego wynikiem było, że wniosek Trojana odrzucono 193 głosami przeciw 82.

Również odrzucono i rezolucyę, wzywającą rząd, by w przyszłem odnowieniu ugody uwzględniono inne języki w tekscie banknotów.

Do art. 84 o kruszcowem pokryciu banknotów, przemawia Herbst nie dla stawiania wniosku, ale dla wypowiedzenia swoich zapatrywań na najważniejsze dalsze postanowienia statutu, tak jak gdyby to była rozprawa ogólna.

Dalsze artykuły, aż do 102. o rozdziale zysku Banku, przyjęto bez rozpraw. Przy artykule tym wnosi Derschatta, żeby normalny zysk banku oznaczyć na 6 prc. Popiera go Menger. Po zamknięciu rozpraw i wyborze generalnych mowców — prezydent zamyka posiedzenie. Wniesiono jeszcze dwie interpelacye — jedną Pernerstorfera o postępowanie policyi z robotnikami, uwięzionymi 13 marca — drugą Tauschego o uwzględnienie producentów przy dostarczaniu ziemiopłodów dla armii.

Następne posiedzenie jutro, we środę, z niezmienionym dzisiejszym porządkiem dziennym.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 marca.

W głosowaniu nad wnioskiem mniejszości komisyi ugodowej w sprawie wielojęzycznego tekstu banknotów (porównaj Rada państwa) uchylili się z polskich posłów od głosowania: Bloch, Czartoryski, obaj Czaykowscy, Dzieduszycki, Gołuchowski, Grocholski, Hausner, Lewicki, Mochnacki, Onyszkiewicz, Orzechowski, Rappoport, Serwatowski, Swieży i Szczepanowski, razem 16 członków Koła polskiego. Nieobecni w Wiedniu: Dzwonkowski, Jasiński, Lewakowski i Machalski. Już po raz trzeci zachodzi wypadek, że prezes Koła polskiego, który tak często musi zastępować Koło wobec rządu i innych frakcyj Izby, usuwa się od głosowania w myśl uchwały większości Koła, z którą przecież w niewzruszonej zgodzie pozostawać powinien. Pierwszy raz usunął się od głosowania w sprawie podatku od wódki, następnie w roku zeszłym przy ustawie o zabezpieczeniu robotników od kalectwa, obecnie po raz trzeci w sprawie tekstu banknotów. Czy to się przyczynia do wzmocnienia stanowiska Koła — śmiemy wątpić.

Dnia 14 b. m. upłynęło siedm lat od wyboru p. Smolki na prezydenta. Jestto najdłuższy dotąd przeciąg lat podczas całej ery parlamentarnej w Austryi, przez który jeden prezydent bez przerwy zajmował tę godność.

Komisya budżetowa uchwaliła dnia 14 b. m. prowizoryum budżetowe na kwiecień i maj, a później zajęła się naradą nad kredytem 36-milionów, który przypada na Austryę z uchwalonego w delegacyach kredytu wspólnego w kwocie 52 milionów złr. — Poseł Beer zaproponował rozróżniać kwoty już wydane, od kwot potrzebnych na przyszłość i na podstawie takiego rozróżnienia przystąpić do rozbioru i uchwał. — Wniosek ten jednak nie otrzymał większości głosów; poczem uchwalono sumę 36 milionów w formie przez rząd proponowanej.

Komisya dla wniosku p. Rosera o zaprowadzenie urzędu zdrowia uchwaliła zwołać ankietę i wysłuchać zdania rzeczoznawców.

Oprócz telegramów z powinszowaniami urodzin, które zamieściliśmy wczoraj, nadszedł do Petersburga następujący telegram od ks. Czarnogórskiego z Cetynii: „Najjaśniejszy Panie! Do życzeń, które wypowiadają (*forment*) dzisiaj Twoje ludy, przyłączam się z mojemi Czarnogórcami, błagając Wszechpotężnego, żeby zsyłał Waszej C. M. wszystko, co serca wierne, poświęcone i wdzięczne mogą życzyć“.

Car Aleksander odpowiedział na życzenia cesarza austryackiego, jak następuje:

„Dziękuję Ci serdecznie za pamięć o mnie w dniu moich urodzin. Proszę Cię o wyrażenie Cesarzowej — ile sobie cenię jej gratulacye i gorące życzenia, Aleksander“.

Podziękowanie, które car przesłał królowi Humbertowi, opiewa:

„Otrzymałem z wielką przyjemnością gratulacye i życzenia, które W. Kr. Mość mi przesłałeś z powodu moich urodzin. — Proszę Cię przyjmij za nie i racz oświadczyć królowej moje pełne dzięki Aleksander“.

Lesseps, którego w Berlinie przyjmowano z wielkiemi honorami, opuścił to miasto w niedzielę wieczorem. Cesarz informował się u niego podczas posłuchania najgruntowniej o szczegółach budowy kanału panamskiego. Lesseps miał oświadczyć sprawozdawcy *National Zeitung*, iż w Berlinie zapewniano go o pokojowych dążeniach i zamiarach rządu. Były wprawdzie nieporozumienia, te wszakże zostały wyjaśnione i usunięte. Lesseps twierdził w ogóle, że wszelkie niebezpieczeństwo wojny francusko-niemieckiej minęło. Według jego przekonania, wojna ta więcej niż kiedykolwiek cofnęła się teraz w odległą przyszłość. Anglicy nie zostaną w Egipcie; panowanie nad nim nie spocznie w ich rękach.

Dzienniki paryskie otrzymują od swych korespondentów obszerne sprawozdania o rozmowach Lessepsa z cesarzem Wilhelmem, z cesarzową i z ks. Bismarkiem.

Cesarz miał powiedzieć: „Będziemy się bili tylko wtenczas, jeżeli nas zaczepią. Mój syn podziela to zapatrywanie. — Co do mnie jestem bardzo pokojowo usposobiony, wojny toczyłem zawsze tylko z konieczności tak samo z Austryą jak i z Francyą“. Z wielką życzliwością wyrażał się cesarz o ambasadorze francuskim, p. Herbette.

Cesarzowa zapewniała Lessepsa, że nie zajmuje się polityką, ale że z przyjemnością widzi w Berlinie Franzuza.

Żelazny kanclerz rozmawiał z Lessepsem bardzo otwarcie. Oświadczył on mu, że ma zupełną nadzieję utrzymania pokoju, ale z zapałem rozpocznie wojnę, gdyby Francuzi chcieli odebrać Alzacyę i Lotaryngię. Bismark prosił Lessepsa, by złożył w jego imieniu wyrazy szacunku prezydentowi Rzeczypospolitej, którego on uważa za opatrznościowego człowieka.

Z Rzymu telegrafują do *Neue fr. Presse*: „Z najwiarygodniejszego źródła dowiaduję się, że ks. Mikołaj Czarnogórski wyraził życzenie, ażeby jego poddani katoliccy otrzymali narodową liturgię, podobnie jak Unici. Książę powołuje się na zdanie pewnego węgierskiego biskupa, któremu według tradycyi kościelnej należy się władza nad całym południowo-słowiańskim światem, a biskup ten przedstawił Leonowi XIII w dłuższym liście polityczne i moralne pobudki, które przemawiają za spełnieniem życzeń księcia. Między innemi zwraca on uwagę na to, że niepodobna prawie przewidzieć, jak wielką potęgę i jaką siłę atrakcyjną zyskałby przez to kościół katolicki na wschodzie, i jaką dla niego podporą byłby książę czarnogórski, który dzięki zdolnościom umysłowym i sile woli zdaje się być powołanym do wielkich czynów na półwyspie Bałkańskim.

„Papież zgodziłby się na spełnienie tych życzeń, ale zawahał się on wskutek bardzo znaczących uwag, jakie w tej sprawie poczyniono widocznie z Wiednia“.

Daily Telegraph zapewnia, że plany i rysunki arsenałów angielskich dostały się nie amerykańskiemu rządowi, jak mylnie donoszono, ale rządowi rosyjskiemu. Sprawa ta ma być ponownie jeszcze poruszoną w parlamencie. Na zarzut jednak, że urzędnik, który zdradził tajemnicę, Joung Terry, uległ zbyt łagodnej karze, odpowiadają dzienniki półurzędowe, że Joung Terry nie był zaprzysiężony, spotkała go zatem najostrzejsza względnie kara przez pozbawienie go intratnej posady.

Kronika.

Kraków, 16 marca.

„Piekiełko“, jak się najkrócej nazywa plac, na którym projektowanem jest urządzenie wystawy przemysłowej, do tej chwili jeszcze nie zostało oddane do dyspozycyi komitetu wystawy. Jak donosiliśmy zarząd inżynieryi wojskowej na razie odmówił zezwolenia na użycie tego miejsca, w części własnością skarbu będącego, a to podobno z powodu, iż na placu tym odbywają się ćwiczenia wojska. Wobec ważności sprawy ciągle dotąd są starania, aby uzyskać od zarządu wojskowego pożądane zezwolenie używania placu. — Ponieważ rzecz w najbliższych dniach, t. j. przed posiedzeniem komitetu, oznaczonem na 27 bm., rozstrzygniętą ostatecznie być musi, Komitet wykonawczy wystawy upoważnił prezydenta do oświadczenia zarządowi wojskowemu, iż miasto na ćwiczenia wojska wynajdzie i odda do użytku inny plac, byleby z owego „Piekiełka“ korzystać można było. Propozycyę tę uczyni prezydent w tych dniach, a wybór placu w razie przychylenia się do żądania komitetu, nastąpiłby w porozumieniu z wojskowością. W sprawie tej dodać można tyle tylko, iż jeżeli wyłącznie plac „Piekiełko“ z powodu ćwiczeń żołnierzy pod wystawę nie miałby zostać oddanym, to chyba na ćwiczenia te dałoby się znaleźć miejsce nawet wygodniejsze.

W sprawie targu jarzyn, przeniesionego — jak wiadomo — w ostatnich czasach z placu Szczepańskiego na plac Groble, co wywołało powszechne narzekania w mieście i prośby gmin okolicznych o pozostawienie targowiska na placu Szczepańskim, magistrat powziął wczoraj opinię uwzględniającą te życzenia. — Targ kapusty, ziemniaków i innych jarzyn będzie znowu odbywał się na tym placu, lecz dopiero od 1 lipca b. r. — Komisya, złożona z urzędników magistratu, przeglądała w tych dniach place, celem przedstawienia wniosków w sprawie rozmieszczenia targów produktami rolnemi i artykułami żywności, wydelegowanej *ad hoc* z sekcyi III Rady miasta komisyi placów targowych. — Magistrat zamierza rozszerzyć targowice tego rodzaju przez częściowe przeniesienie targu niektóremi artykułami żywności do ujeżdżalni krytej obok kościoła OO. Kapucynów, oraz na plac koło ujeżdżalni. — Uchwały te otrzymaćby zresztą musiały sankcyę Rady miejskiej.

Z Uniwersytetu. P. Tadeusz Kijas, rodem z Mielca w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Magistrat postanowił przedłożyć sekcyi gospodarczej Rady wniosek, ażeby rynny deszczowe zewnątrz domów przeprowadzone były do kanałów, a gdzie tych nie ma, do rynsztoków pod chodnikiem, jak to już zostało zaprowadzone w Rynku głównym. Tym sposobem dałoby się otrzymać w większym porządku chodniki, a także uniknęliby przechodnie powstających przy każdej rynnie gołoledzi, na jakich tak częste trafiają się wypadki.

Zapomogi z odsetek od fundacyi galic. akcyjnego banku hipotecznego we Lwowie dla rzemieślników krakowskich udzielił prezydent dr. Szlachtowski Jakóbowi Etwanigowi czapnikowi i Feliksowi Kasprzyckiemu szewcowi, każdemu po 90 złr.

Rewizya higieniczno-sanitarna, dokonana przez fizyka dra Buszka w licznych handlach, składach i restauracyach, wykazała, iż nafty łatwo zapalnej u nas nie sprzedają; w niektórych handlach korzennych znaleziono szkodliwe środki lecznicze, w szynkach podejrzane trunki, które wzięto do rozbioru chemicznego, wreszcie tak zwane kuchnie faryniarskie, rozrzucone po całem mieście (restauracye pod słońcem) potrawy swe dla najuboższej ludności sporządzające, przygotowują czysto i zdrowo.

Doprawdy żałować należy, iż opinii tej niepodobnaby było zastosować do innych, np. przez studentów uczęszczanych tutejszych jadłodajni.

P. Józef Kotarbiński przyobiecał dzisiejszy wieczór przepędzić w Kole artystyczno-literackiem.

Panna Heiman, krakowianka, kształcąca się w śpiewie przez czas dłuższy u głośnego Lamperta go w Medyolanie, któremu Kochańska zawdzięcza mistrzowską swoją szkołę, po ukończeniu studyów powróciła do kraju z najchlubniejszemi świadectwami, tak co do swego głosu, jak i korzyści odniesionych z nauki. Głośny *maestro* gorąco poleca uczennicę swoją amatorom śpiewu nietylko jako obdarzoną pięknym głosem, lecz i jako zdolną nauczycielkę. Panna Heiman w najbliższym czasie da się słyszeć u nas na jednym z koncertów na dobroczynne cele urządzanych, a wiele osób pragnie przekonać się o postępach młodej artystki, znanej z poprzednich udziałów w produkcyach wokalnych w mieście naszem.

Konfiskaty. *Dziennika Polskiego* ostatni numer skonfiskowała prokuratorya lwowska. *Dziennik* zupełnie solidaryzuje się z naszemi zapatrywaniami na powody zbyt częstych konfiskat, wyrażonemi w artykule p. t. „Pogarda i nienawiść“, którego osnowę *Dziennik* powtarza.

Odczyty Spasowicza, mające się odbyć we Lwowie, nie przyjdą do skutku. Dzienniki lwowskie zamieszczają telegraficzną wiadomość, nadesłaną przez dra Zolla, iż prelegent wezwany został do Petersburga i dziś, tj. we środę, opuszcza Kraków. We Lwowie, jak i u nas, wszystkie bilety na odczyty były już rozkupione.

Wielka zawieja śnieżna panowała wczoraj i onegdaj we wschodniej Galicyi. Onegdajsze pociągi lwowskie pospóźniały się, a zachodzi podobno obawa przerwy w komunikacyi.

Z Wiednia donoszą, iż dwie doby już sypie śnieg; komunikacya w mieście i na przedmieściach utrudniona, a warstwy śniegu dochodzą do czterdziestu centymetrów grubości. Również i w całej Szwajcaryi padają śniegi Mamy więc wznowienie zimy w całym majestacie.

Zmarli. Edward Stanisław Glass, oficer wojsk polskich z 1863 r., zmarł w Łańcucie.

W Paryżu zmarł Eugeniusz Kankowski-Dębiński, żołnierz polski z 1831 r., czynny w 1863 roku jako pomocnik głównego dyrektora komisyi wojny. Pozostawił cenne dokumenta, które mają się stać własnością Muzeum w Rapperswylu.

W Washingtonie zmarł Józef Smoliński, porucznik z 1831 i 1863 r.

W Paryżu zmarli Adam Józef Piliński, porucznik z 1831 r. i Antoni Dzikowski, podoficer z 1863 r., z oddziału Jeziorańskiego. Piliński miał za granicą sławę znakomitego rytownika, — Dzikowski wyuczył się na wychodźtwie szewstwa i z tego się utrzymywał.

Wieliczka, 15 marca. (*Koresp. N. Reformy*). Onegdaj w niedzielę odbyło się tu przedstawienie amatorskie na dochód Banku ratunkowego w W. Księstwie poznańskiem. Odegrano sztukę Fredry „Damy i huzary“.

Teatr amatorski w Wieliczce ma ustaloną renomę, wystarcza więc powiedzieć, że grano bardzo dobrze. Całość wypadła wzorowo. Przyklasnąć trzeba jednak oddaniu ról kobiecych. Pani Orgonowa, pani M., jakoteż obie jej siostry panny A. K. i M. K. grały przepysznie. Jedynie zarzucićby można przesadę w strojach. Prześliczną Zosią była panna H. P., która swoją rolę oddała bardzo dobrze. Również na pochwałę zasługuje panna W. P., która swoją krótką, ale wdzięczną rólkę służącej bardzo ładnie grała. Mniej dobrze wypadły role mężczyzn, zwłaszcza porucznika. Na wyszczególnienie jednak zasługuje p. G., który rolę rotmistrza wykonał wcale nie po amatorsku. Przepełniona sala była jeszcze jednym dowodem więcej, że publiczność miasta Wieliczki teraz jak i zawsze jest gotową stanąć do apelu, kiedy idzie o zamanifestowanie uczuć patryotycznych.

F. M.

Wadowice, 14 marca. (*Koresp. N. Ref.*) Wczoraj w sali gimnazynm miał profesor Myjkowski odczyt z dziedziny fizyki, połączony z demonstracyami na maszynie dynamo elektrycznej. Szerzej publiczności i studentom okazał prelegent zastosowanie działania prądu do okazania światła elektrycznego, do rozkładu wody na gazy eksplodujące wprowadził maszynę do szycia w ruch i praktyczne okazał skutki.

Publiczność za każdem nowem zjawiskiem za trudy i staranne wykonanie nagradzała prelegenta hucznemi oklaskami. Czysty dochód z prelekcyi przeznaczony na tutejszą bursę przyniósł 18 złr.

Pomyślne objawy. *Kuryer Stanisławowski* donosi: „W Hołoskowie kupili włościanie od tamtejszego dziedzica jeden obszerny folwark za 12.000 złr. i zamierzają zbudować tam młyn. W Cucyłowie, Wołosowie i Glinkach pozakładano czytelnie ludowe. W Krzywotułach, w Woronie i Czarnołoziach przestrzegają wieśniacy pilnie ustawy o pijaństwie i cieszą się znacznym dobrobytem. W Radczy miejscowy djak został dzierżawcą tamtejszego obszaru dworskiego i gospodaruje bardzo dobrze. W Hostowie wreszcie rolnik, niejaki Zapałyło, założył wiejski sklep“.

Wiedeń, 14 marca. (*Koresp. N. Ref.*). W antropologicznem Stowarzyszeniu w Wiedniu mieć będzie jutro we czwartek hr. Wojciech Dzieduszycki odczyt o pieczarach w Bubniskach pod Bolechowem w Galicyi i o podaniach Słowian północnych.

Polacy w Bułgaryi. Z Sofii pisze korespondent *Dziennika Poznańskiego* o Polakach w Bułgaryi co następuje: „Dosyć tu jest naszych rodaków nawet na miejscach wyższych; wspomnę o niektórych: p. Anc (obecnie poddany belgijski) jest inżynierem w dyrekcyi robót publicznych; dr. Chełchowski jest naczelnikiem wydziału weterynaryjnego w ministerstwie wojny i głównym weterynarzem armii, inne też miejsca weterynarzy w armii bułgarskiej zajmują głównie Polacy, a mianowicie w Sofii Czarnecki, w Płowdiwie Płaskowicki i Kozerkiewicz i jeszcze ktoś w Szumli, gdzie uprzednio był Winnicki. Miał też do Sofii przybyć niebawem jeszcze jeden weterynarz z Warszawy. Do ostatnich czasów w Plewnie, a następnie w Chaskowie pełnił obowiązki dr. Goliszewski, który jako wojskowy lekarz rosyjskiej armii po 21 sierpnia wraz z innymi 9 lekarzami Rosyanami powołany został do Rosyi. Prywatnych lekarzy Polaków w Sofii jest obecnie dwóch: dr. Kozłowski i dr. Barbar. Najbardziej wziętym dentystą stolicy jest także Polak p. Muszler. Do ostatnich czasów pełnił też obowiązki topografa ministerstwa wojny, a obecnie pod naczelnikiem wydziału inspektorskiego i sekretarzem korespondencyi zagranicznej jest W. Piekarski. Obowiązki okręg. lekarza w Gabrowie pełni dr. Edmund Brzeziński, który bawi w Bułgaryi już od lat czterech. Pracuje nadto w Bułgaryi kilku Polaków w zawodzie aptekarskim. Pp. Chełechowski, Brzeziński i Muszler są stałymi współpracownikami medyczno-higienicznego wydawnictwa *Zdrawije* i *Medicinskoje Spisanije* (w Warnie). A jest tu i oprócz wymienionych sporo Polonii, donicsę o niej szczegółowiej w innym liście. Dziś zaznaczę jedynie fakt smutny, iż pomimo że sama Sofia liczy 40—50 Polaków, nie ma tu ani Towarzystwa, ani chociażby czytelni polskiej — w ogóle mało tu bardzo nawet prywatnie dochodzi pism polskich. Jeżeli się nie mylimy, najwięcej otrzymuje redakcya *Swobody*, w której też czasem i cytaty z nich spotkać można... A gdy nasi rodacy żyją rozbici, nie usiłując stworzyć jakiegoś dla siebie ogniska — Niemcy naturalnie ściśle w Towarzystwa z kasą i innemi instytucyami ku zobopólnej korzyści lub uprzyjemnieniu pobytu na obczyźnie są zorganizowani. Tak samo i Włosi mają swoje Towarzystwo, które wcale dobrze prosperuje. Jeśli Bułgarya, dzięki patryotyzmowi większości swych obywateli, zostanie tem, czem jest, godziłoby się, aby Polacy w Sofii i innych centrach pomyśleli o skupieniu się na gruncie wspólnych interesów.“

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych mianował inżyniera Fryderyka Schwarca starszym inżynierem w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej z pozostawieniem go w ministeryum.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Leona barona Dormusa z Krakowa do Lwowa, przydzielając go do służby konceptowej.

Minister rolnictwa mianował Zdzisława Jana Podgórskiego komisarzem górniczym.

Podziękowanie. Sekcya literacko-artystyczna Czytelni akademickiej uważa za swój obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie W. P. Wandzie Barszczewskiej, p. J. Kotarbińskiemu, p. kapelmistrzowi J. N. Hockowi, chórowi akademickiemu i orkiestrze 13 pułku za łaskawy współudział w wieczorze uroczystym, urządzonym ku uczczeniu dwudziesto-letniej rocznicy powstania Czytelni akademickiej.

Również czujemy się w obowiązku podziękować w pierwszym rzędzie szanownej dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń za łaskawe a bezinteresowne odstąpienie sali na nasz wieczór, następnie zaś WP. arch. Tomaszowi Prylińskiemu, szanownemu zarządowi Kasyna powszechnego, p. Krzyżanowskiemu i p. Grabowskiemu za bezinteresowną pomoc w urządzeniu tego wieczoru.

Zenon Dziewiński
przewodniczący.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 17 marca: Z uchyleniem abonamentu: Drugi i ostatni gościnny występ Józefa Kotarbińskiego, artysty rządowych teatrów warszawskich: „Intryga i miłość“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera. P. Kotarbiński wystąpi w roli Ferdynanda.

W sobotę 19 marca: Na dochód Antoniny Hofman po raz pierwszy: „Francillon“, komedya w 3 aktach Aleksandra Dumasa, syna, tłómaczył Z. Sarnecki.

W niedzielę 20 marca: Po południu o godzinie wpół do czwartej: „Staroświeczczyzna i postęp czasu“, komedya w 4 aktach ze śpiewami i tańcami J. N. Kamińskiego.

Wieczorem po raz drugi: „Francillon“, komedya w 3 aktach Aleksandra Dumasa, syna, tłómaczył Z. Sarnecki.

TEATR.

Józef Kotarbiński.

Kto czytuje pisma warszawskie, ten zna i poważa Józefa Kotarbińskiego, jako pierwszorzędnego krytyka i dramaturga.

Jako artystę dramatycznego znaliśmy go tu dotąd jedynie z nazwiska, które coraz to głośniejszem się stawało w ostatnich czasach, a któremu dziś przyznać trzeba pewną doniosłość. Przed paru dniami przedstawił się publiczności krakowskiej p. Kotarbiński z estrady jako prawdziwy mistrz deklamatorskiej sztuki, władnący wszelkim wyrazem ludzkiego głosu, rozchyiającego miliony tajemnic i prawd serca i myśli. To bogactwo i ta głębia wyrazu, to wykluczenie z deklamacyi sztywnej retoryki, melodyki szablonowej, afektacyi oraz zdawkowej pospolitości pawiów i słowików teatralnych, żyjących w ciasnej sferze konwencyonalnych uczuć i myśli każe nam widzieć w p. Kotarbińskim artystę, który dalej od swych towarzyszy sięga duchem — „tam sięga, gdzie wzrok nie sięga!“...

Warunkom wewnętrznym tego artysty odpowiadają świetne warunki zewnętrzne, które zdolne są ująć nas od pierwszego wejrzenia, a przynoszą ze sobą znamiona szlachetności i siły.

Przyjrzawszy się p. K. na estradzie, czekaliśmy pierwszego jego występu z gorączkową ciekawością, do której łączyła się jednak i obawa, czy aktor ten nie wlewa zbyt wiele krwi i ognia w kreacye swych bohaterów. Obawa ta była płonną: wczorajszy Zbigniew w „Mazepie“ był przeciwnie tworem nerwów i głębokiej refleksyi. Wykonanie tej trudnej w rozwoju roli utwierdziło nas w przekonaniu, że gość nasz jest artystą-myślicielem „w każdym calu“. P. Kotarbiński nie oszukuje nigdy widza, jak wielu tak zwanych ulubieńców publiczności, znających sztukę ślizgania się z gracyą po powierzchni najgłębszej roli. — Żaden ton, czy ruch, żaden wyraz nie jest w grze jego bezdusznym ogólnikiem: wszystko zrobione jest z myślą. A jak jest zrobione i czy bogactwu myśli i czucia odpowiada bogactwo technicznych środków aktora — o tem pomówić chcemy w dalszym ciągu. (C. d. n.)

Mickiewicz i Puszkin przed pomnikiem Piotra Wielkiego.

(*Odczyty Włodzimierza Spasowicza*).

Przerzucając karty dzieł Mickiewicza, nie wiele w nich znajdziemy ustępów, w których poeta własną swą postać stawia przed oczyma czytel-

nika w tak wyrazistej i indywidualnej formie, jak w ustępie „Petersburg“, umieszczonym na końcu trzeciej części „Dziadów“. Widzimy tu Adama nie pod przybranem imieniem, ani też w zmyślonem, alegorycznem otoczeniu, lecz z łatwością odtwarzamy go w wyobraźni takim, jakim był w istocie, gdy wola samodzierżcy przeniosła go z ojczystej Litwy do stolicy cesarstwa. Chwila zaś, w której widzimy wieszcza, jak ująwszy dłoń największego rosyjskiego poety, wpatruje się w spiżowe oblicze reformatora Rosyi, musi bezsprzecznie utkwić na zawsze w pamięci każdego, komu dzieła Mickiewcza są znane.

Nic dziwnego, że tak poetyczna, a jednak niepozbawiona pewnego tragizmu chwila, nęciła wyobraźnię uczonego badacza, mającego, jak może nikt inny, możność zestawienia obok siebie wszystkich kolei, przez jakie przechodziły oba wielkie narody, zanim zdołały wydać dwóch pierwszorzędnych poetów, po których ani w Polsce, ani w Rosyi nikt nie mógł godnie odziedziczyć berła.

Nie sam jednak tylko urok, otaczający tę grupę dwóch natchnionych młodzieńców, zniewolił prelegenta do wybrania tego właśnie tematu. — Wspólna przechadzka obu poetów w stronę pomnika Piotra nie była zrządzeniem przypadku: postać potężnego cara zajmowała przez długi czas ich umysły, rozmowa, jaką wiedli przed pomnikiem, poruszyła u każdego z nich strunę poezyj a myśli, wypowiedziane przez obu o tej samej postaci, ułatwiają nam, więcej niż inne ich utwory, poznanie tego, co ich łączyło, jak również tego, co stanowiło bezdenny między nimi przedział.

Słuchając słów takiego, jak p. Spasowicz, znawcy społeczeństwa rosyjskiego, uczymy się oceniać znaczenie, jakie Piotr Wielki miał dla Rosyanina nietylko w epoce Mickiewicza, lecz także w późniejszym okresie. Każda zmiana w ustroju Rosyi była albo uzupełnieniem, albo negacyą reform Piotrowych; wszystkie pragnienia narodu, wszystkie marzenia i zachcianki jednostek były albo dalszem rozwinięciem idei wielkiego despoty, albo też buntowniczą przeciw nim reakcyą. Sąd któregokolwiek poety lub historyka o Piotrze odźwierciedla nam zdanie tego samego autora o państwie i społeczeństwie rosyjskiem. Sąd Mickiewicza znany był słuchaczom obu odczytów; wdzięczni powinniśmy być p. Spasowiczowi, że odsłaniając przed nami poglądy Puszkina na reformatora jego ojczyzny, umożliwił nam porównanie obu poetów.

Osobiste stosunki Mickiewicza z Puszkinem zerwały się na zawsze po wyjeździe Adama z granic cesarstwa. Poeta polski zachował jednak wierne wspomnienie przyjaźni, która go przez dwa lata łączyła z młodym Rosyaninem. Chwile spędzone z nim uwiecznił on we wspomnianych powyżej wierszach, a w kursie Literatury słowiańskiej wyznaczył mu zaszczytne ze wszech miar stanowisko. „Onegin“ przewyższa zdaniem Mickiewicza pod niejednym względem utwory Byrona, a scena z „Borysa Godunowa“, w której w umyśle młodego mnicha rodzi się zamiar odegrania roli samozwańca, zyskała w jednej z prelekcyi nader gorące uznanie. Tej życzliwości, którą Mickiewicz zachował dla Puszkina nawet po jego zgonie, nie zdołały osłabić wiersze rosyjskiego poety, pisane po wzięciu Warszawy, nie zdołało osłabić jego stanowcze, z każdym dniem widoczniejsze zbliżanie się do rządu. P. Spasowicz tłomaczy tę pobłażliwość Adama tem, iż Puszkin nie uchodził w jego oczach za człowieka, z którego zdaniem o sprawach publicznych należało się liczyć. Mickiewicz wolał widzieć w Puszkinie nie Rosyanina, gnącego się chętnie pod żelazną prawicą Mikołaja, lecz raczej odczuwającego prawdziwe piękno, acz wrażliwego i zmiennego marzyciela.

Puszkin nie odpłacił się Adamowi zupełną wzajemnością. Cenił on rozległą wiedzę Mickiewicza, w utworach swych oddawał niejednokrotnie cześć polskiemu poecie, nie mógł się jednak zupełnie wyswobodzić z pod narodowego fanatyzmu i w namiętnym zapędzie cisnął Mickiewiczowi w oczy zarzut, iż pisząc o Rosyanach, dał się unieść rządowi czerni.

Rozbierając wiersze Mickiewicza pod zbiorowym tytułem „Petersburg“ podał nam prelegent kilka cennych biograficznych szczegółów. Na podstawie studyów p. Spasowicza można przyjąć za rzecz pewną, że Mickiewicz nie był — jak to mylnie dotychczas mniemano — naocznym świadkiem wielkiej powodzi w Petersburgu. Świadczą o tem nie tylko współczesne listy, lecz także niezupełnie zgodny z prawdą opis tej klęski, jaki nam poeta pozostawił w wierszu p. t.: „Oleszkiewicz“. Zestawiając tę niedokładność z pięknym a dziwnie wiernym opisem pomnika Marka Aureliusza, nabrał prelegent przekonania, że Mickiewicz odtwarzał wspomnienia petersburskie znacznie później, dopiero po pobycie w Rzymie.

Wobec tego nasuwa się pytanie, czy słowa, które Mickiewicz kładzie w usta Puszkinowi przed pomnikiem Piotra, zostały z całą wiernością powtórzone. Pominąwszy końcowy ustęp, w którym poeta rosyjski, przemawiający w poemacie Mickiewicza, zdaje się przewidywać, iż ścięta mrozem kaskada stopnieje pod wpływem zachodniego wiatru, nie wątpi p. Spasowicz, iż wszystkie wypowiedziane w tym wierszu uwagi mogły wyjść w istocie z ust Puszkina w owej poufnej rozmowie. Chcąc jednak uzupełnić sobie sąd Mickiewicza o Piotrze, musimy zajrzeć do innych jego poezyi i do wykładów o literaturze słowiańskiej. Tu wypowiedział prelegent głęboką i trafną zdaniem naszem uwagę. Nie zważając nawet na narodowe pobudki, które musiały wpłynąć na sąd Mickiewicza o carze, należy przyznać, że postać Piotra nie mogła być z wielu innych względów sympatyczną dla polskiego poety. Piotr W., to uosobienie żelaznej woli, nie wahającej się nigdy w wyborze środków, to wcielenie nieubłaganego, zimnego rozsądku. Mickiewicz, czy to w młodości, gdy płynął z prądem romantyzmu, czy to w późniejszym wieku, gdy hołdował mesyanizmowi, cenił zawsze nadewszystko moralne ideały ludzkości, a gardził bezlitosnym rozumem który zamiast uszczęśliwiać, żąda tylko ofiar i poświęca całe pokolenia dla dalekich politycznych celów. I dlatego to największy z naszych wieszczów, on, który umiał zajrzeć w głąb rosyjskiej duszy i odmalować całą grozę heroizmu niewoli, nie mógł ocenić wpływu reform Piotra na przyszłą wielkość Rosyi.

Puszkin, żyjący w epoce oddzielonej zaledwie setką lat od czasów cara-reformatora, zajmował się z upodobaniem tą historyczną postacią. Mając wolny wstęp do archiwów rządowych, który wyrobił sobie w celu uzyskania posady historyografa Rosyi, zgromadził on zasób notat i uwag, tłomaczących nam jego poglądy. Główną jednak podstawą, na której prelegent swój sąd opiera, jest jego „Miedziany Jeździec“, poemat przenoszący nas znowu w miejsce, na którem pielgrzym z zachodu dumał nad Piotra kolosem.

„Miedziany Jeździec“ da nam zwłaszcza wówczas dokładny obraz poglądów Puszkina na rozwój Rosyi, jeżeli z tekstem poematu w jego skończonej formie porównamy pierwotny tekst, niewykończony początkowo, a następnie znacznie zmieniony. W pierwotnym tekscie przedstawia nam Puszkin potomka dawnej szlachty rosyjskiej, zgniecionej i zreformowanej przez Piotra, jak stanąwszy przed pomnikiem, ciska mu w oczy gorzką krytykę jego działalności. Treść poematu zmieniła się później do niepoznania. Zamiast hardego szlachcica widzimy teraz przed pomnikiem biednego, obłąkanego urzędniczka, który straciwszy zmysły po strasznej powodzi, przychodzi urągać spiżowemu kolosowi, a nie domówiwszy ostatniego słowa obelgi, ucieka przez ulice miasta w przekonaniu, że miedziany jeździec puścił się za nim w pogoń.

Co mogło wpłynąć na tę zmianę zasadniczej myśli? Przyczyniły się do tego pobudki natury estetycznej, gdyż najpiękniejsze ustępy poematu: opis powodzi i szalona pogoń nie mogłyby się należycie uwydatnić w wierszu o politycznej tendencyi; oddziaływały tu na Puszkina jego osobiste stosunki, gdyż wszystkie utwory poety ulegały wówczas cenzurze samego cara Mikołaja; ale głównym powodem jest bezsprzecznie zmiana własnych jego przekonań.

Za młodu łączyły Puszkina węzły ścisłej przyjaźni z gronem młodzieży rosyjskiej, której dziełem był słynny spisek grudniowy. Po stłumieniu spisku zaczął się poeta godzić ze stanem rzeczy, tak że w czasie pobytu Mickiewicza w stolicy, nie był on już takim, za jakiego go Adam uważał. W poezyach Puszkina znajdujemy wprawdzie nawet i w późniejszych czasach czułe wspomnienie dawnych przyjaciół, w tendencyach politycznych oddalał się on jednak coraz więcej od ideałów młodości. Współcześni widzieli w tem tylko poddawanie się rządowi, ale z pośmiertnych papierów poety przekonywamy się, że w Puszkinie budził się coraz silniej duch starorosyjskiej szlachty, że marzył on o wskrzeszeniu instytucyi z przed epoki Piotrowej i zaszczepieniu na gruncie rosyjskim średniowiecznego zachodnio-europejskiego feudalizmu. Wielce pouczającem jest porównanie wiersza p. t. „Wieś“ pochodzącego z jego lat młodzieńczych z jednym z pośmiertnych wierszy. W pierwszym, idąc za śladem Radziszczewa, drugorzędnego poety z czasów Katarzyny, przedstawia on nam ucisk rosyjskiego chłopa, w drugim szydzi on z marzeń swego poprzednika, a pańszczyznę uważa za idealną formę ustroju Rosyi.

Utopie Puszkina nie mogły się ziścić. Poeta rosyjski niezupełnie się jednak omylił. Prąd narodowy wziął z czasem górę nad kosmopolitycznemi ideami, mającemi początek w reformach Piotra W., a wytworem tego narodowego prądu jest dzisiejsza szkoła panslawistów rosyjskich.

Odczyt p. Spasowicza miał wybitnie literacką cechę. Zaledwie mimochodem wspomniał prelegent o różnicach w osobistym charakterze obu poetów, a porównanie to, nacechowane, jak cały odczyt, niezwykłą bezstronnością, przyczyniło się tem więcej do uwydatnienia szlachetnej i promienistej postaci Adama.

Skarby poezyi, zamknięte w dziełach wieszcza, pozwalają nam zapominać o ułomnościach jego charakteru; dlatego nie dziwimy się, że publiczność krakowska przyklasnęła ostatnim słowom prelegenta, który ją zachęcał, by dzieła Puszkina brała do ręki z tą samą życzliwością, jaką dla ich autora żywił największy w Polsce poeta.

(T.)

Dział ekonomiczny.

Wiedeński targ na bydło. Wiedeń, d. 14 marca. (Sprawozdanie własne *N. Ref.*). Na dzisiejszym targu na bydło rogate było z Galicyi 350 sztuk bydła opasowego (o 32 więcej), — sztuk z zwykłej paszy (o — — —) i 32 sztuk bydła chudego (o 66 mniej). Bukowina dostarczyła 128 sztuki opasowego (o 26 mniej), — szt. z zwykłej paszy (o — — —) i 23 chudego (o 15 sztuk więcej). Wszystkiego razem było na targu 2609 sztuk bydła opasowego (o 124 mniej), — sztuk z zwykłej paszy (o — — —) i 735 sztuk chudego (o 92 mniej) czyli ogółem 3374 sztuk (o 216 mniej).

Mimo tyle mniejszego spędu, przebieg targu był jak zwykle, ociężały; ceny też zachowały panującą od kilku tygodni tendencyą zniżkową, chociaż ta dziś nie bardzo dała się uczuć.

Nie sprzedano 147 sztuk bydła opasowego, — sztuk z zwykłej paszy i 105 sztuk chudego, razem 252 sztuk.

Płacono bydło galicyjskie i bukowińskie opasowe w pośledniejszym gatunku 47—51 złr., w przedniejszym 52—54 złr., w wyjątkowo przednim po 00—00 złr. za cetnar metryczny martwej wagi, tj po strąceniu 50 do 45 prct. (na najpośledniejszem) aż do 46—42 prct. (na najprzedniejszem) z wagi żywej; opasowe bydło z krajów austryackich 50 do 58 złr., wyjątkowo 59-62 złr.; z krajów węgierskich 45—56 złr., wyjątkowo 56½—58 złr. Bydło chude płacono po 20—114 złr. za sztukę.

Sprawa bułgarska.

W poniedziałek, jako w dzień urodzin króla Humberta, odbyła się w Sofii wielka manifestacya, przez którą chciano wyrazić wdzięczność dla Włoch za ich życzliwe zachowanie się podczas ostatnich zaburzeń na wschodzie. Korowód z pochodniami krążył po ulicach wśród okrzyków: Niech żyją Włochy i miłujący wolność naród włoski.

W klubie włoskim bratali się Włosi z Bułgarami.

W dzienniku urzędowym wyszło rozporządzenie, mocą którego uwolniono od czynnej służby dziesięciu oficerów i trzech urzędników wojskowych, będących poddanymi rosyjskimi. Między tymi oficerami znajdują się podpułkownik Lubowski, komendant drugiej brygady piechoty w Widdyniu, kapitan Bojanow, komendant Starozagóry, oraz sześciu innych kapitanów i rotmistrzów.

W tym samym numerze urzędowej gazety ukazał się rozkaz dzienny, w którym minister wojny Nikołajew mówi o rokoszu w Sylistryi i Ruszczuku i stwierdza na podstawie śledztwa, że naczelnicy rokoszu byli przekupieni; nie poprzestając na zbrodniczych czynach, dokonanych 21 sierpnia, chcieli oni po raz drugi zaprzedać Bułgaryę i jej wolność.

O memoryale, który Cankow miał wręczyć W. Porcie, a w którym, jak donoszono wczoraj, przemawia za obsadzeniem Bułgaryi wojskiem tureckiem, oświadczając zarazem, że zrywa dalsze układy z Portą, nie ma dziś bliższych wiadomości. Jeżeli się to doniesienie potwierdzi, Cankow straci w Bułgaryi resztę ławnej popularności.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Budapeszt, 16 marca. Węgierskie stowarzyszenie Honwedów przyjęło stowarzyszenie Polaków w dniu 39 rocznicy wspólnej walki z całą serdecznością i niezmiernym zapałem. Liczne przemowy na cześć Polaków w wolności i towarzyszów broni z r. 1848. Honwedzi telegraficznie pozdrowili Honwedów polskich na ręce Smalawskiego we Lwowie.

Wiedeń, 16 marca. Właśnie przez liczne absentowanie się Polaków i posłów z prawicy przyjęła Izba wniosek lewicy o zniżenie dywidendy bankowej z 7 prc. na 6 prc. Za tym wnioskiem głosowało 120, przeciw 114 posłów. Uchwałę tę przyjęła lewica rzęsistemi oklaskami. Tą uchwałą odrzucono głoszoną dotąd zasadę, by nic nie zmienić w statucie, bo inaczej przewlecze się zawarcie ugody z Węgrami.

Wiedeń, 16 marca. *Fremdenblatt* zaprzecza doniesieniu paryskiego *Temps'a*, jakoby agent dyplomatyczny bułgarski, Stransky miał kilka razy konferencye z hr. Kalnokym, który o pobycie Stransky'ego w Wiedniu dotąd nawet nic nie wiedział.

Berlin, 16 marca. Obudził senzacyę artykuł dziennika *Post*, który pisze: Nowe sprzysiężenia rosyjskie nie były nihilistyczne, lecz dekabrysyczne a dążyły do zaprowadzenia reform umiarkowanych w miejsce absolutyzmu. Carowi nie zostało nic innego do wyboru, jak tylko albo zostać zamordowanym, albo zezwolić na reformy.

Lecz dekabryści żądają tak jak panslawiści wojny; dlatego car z rozpaczy może chwycić się wojny, zwłaszcza że nadludzkiej trzebaby na to siły, aby się oprzeć co raz natarczywiej odzywającym się głosom, upominającym się o wojnę.

Artykuł kończy się, jak następuje: Przejęci strachem oświadczamy, że Europa musi się przygotować na politykę rozpaczliwą i na kurczowe wysiłki Rosyi.

National Ztg. zaś pisze, że Rosya z powodu spisków wewnętrznych niema żadnego powodu do wyszukiwania trudności zewnętrznych.

Paryż, 16 marca. Korespondencya z Petersburga do *Temps'a* donosi, że między Petersburgiem a Wiedniem toczą się układy za pośrednictwem arcyksięcia Albrechta w celu przywrócenia dawniejszego serdecznego stosunku, aby Austrya i Rosya nie potrzebowały nawzajem siebie obawiać, a w razie zawikłań gdzie indziej mogły zachować zupełną swobodę działania.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 16 marca. (Posiedzenie Izby poselskiej). W dalszym toku rozprawy specyalnej nad wnioskiem bankowym przyjęto wniosek p. Derschatty, aby granicę, przy której następować ma rozdział zysku między bank a państwo, ustanowić nie na 7 złr., lecz na 6 złr. dochodu od stu złr. kapitału zakładowego. Za tą poprawką głosowało 124 przeciw 114. — Za poprawką głosował klub niemiecki, klub niemiecko-austryacki, demokraci, antysemici i niektórzy członkowie klubu Coroniniego i czeskiego.

Wiedeń, 16 marca. (Posiedzenie Izby poselskiej). Artykuł 111 statutu bankowego co do zaliczenia 30 milionów weksli złotem płatnych do zapasu gotówki przyjęto bez zmiany. Pattai, który mówił przeciw temu postanowieniu i bronił przeciw Neuwirthowi zasady upaństwowienia banku, rzekł, iż stosunek banku do rządu przypomina szwindle giełdowe, które to wyrażenie szef sekcyi Niebauer stanowczo odpiera.

Komisarz rządowy Niebauer wykazuje, że dewizy nie grożą bankowi żadnem niebezpieczeństwem, a przeciwnie obiecują dla banku, a więc i dla państwa ewentualne korzyści.

P. Neuwirth odpowiada, że przy upaństwowieniu banku Węgrzy utworzyliby sami bank własny.

Prezydent stwierdza, że przy obliczaniu głosów w głosowaniu nad wnioskiem dep. Derschatty zaszła pomyłka, gdyż wniosek został przyjęty nie 124 głosami, lecz 118 przeciw 114.

Następnie rozpoczęła się rozprawa nad statutem oddziału dla kredytu hipotecznego w Banku austryacko-węgierskim. Przy § 11 (szczególne prawa Banku) zabrał głos dep. Kronawetter i przemawiał przeciw nadawaniu Bankowi prawa do przeprowadzania administracyjnych egzekucyi bez pośrednictwa sądów.

Radca dworu Steinbach oświadcza imieniem rządu, że prawo to istnieje od roku 1878, że posiada je także Bank krajowy galicyjski, i że nie ma powodu pozbawiać Banku austryacko-węgierskiego tego prawa.

Wiedeń, 16 marca. Arcyksiążę następca tronu Rudolf odjechał w nocy do Berlina.

Wiedeń, 16 marca. Wbrew twierdzeniu dziennika *Temps* oświadcza *Fremdenblatt*, na podstawie pewnych informacyj, że dyplomatyczny agent bułgarski, akredytowany w Belgradzie, a bawiący chwilowo w Wiedniu, nie rozmawiał wcale z hr. Kalnokym.

Wiedeń, 16 marca. Znany matematyk profesor Szymon Spitzer umarł.

Budapeszt 16 marca. Komisya finansowa przyjęła bez zmiany projekt do ustawy o pokryciu kwoty, przypadającej na Węgry z kredytu, uchwalonego w delegacyach w wysokości 52½ mil. złr.

Petersburg, 16 marca. Studenci, których w liczbie sześciu uwięziono, byli podczas uwięzienia podzieleni na trzy grupy, rozstawione wzdłuż ulicy. Przy każdej grupie znaleziono bombę dynamitową. Nie ma dotychczas oznak, któreby świadczyły o większem rozgałęzieniu spisku.

Petersburg, 16 marca. *Prawit. Wiest.* ogłasza następujący komunikat: 1 marca (starego stylu) około godz. 11 przed południem na Newskim prospekcie uwięziono trzech studentów uniwersytetu petersburskiego. Skutkiem rewizyi znaleziono przy nich naboje wybuchowe. Uwięzieni zeznali, iż należą do tajnego zbrodniczego stowarzyszenia. Znalezione przy nich naboje były — jak rzeczoznawcy zbadali, napełnione dynamitem i kulami ołowianemi, które znowu były wypełnione strychniną.

Podług tegoż *Praw. Wiest.* oboje cesarstwo przybyli wczoraj przed południem z Gatczyny do Petersburga na raut u W. księcia Włodzimierza, a wieczorem powrócili znowu do Gatczyny.

W. książę Konstanty Mikołajewicz, który niedawno przybył tu z Krymu, odjechał tam znowu wczoraj.

Strassburg 16 marca. W Wydziale krajowym członek Winterer zganił postępowanie rządu i oświadczył, że przy wyborach nie było żadnych wpływów zewnętrznych. Na to odparł Puttkammer, że środki przez rząd zarządzone nie podlegają krytyce Wydziału krajowego. Nie rezultat lecz duch walki wyborczej jest powodem ostrzejszych środków przeciw dążeniu, które chce obalić traktat frankfurcki. Środki te, zmierzające do tem spieszniejszego zlania Alzacyi i Lotaryngii z Niemcami, będą bezwzględnie wykonane.

Paryż, 16 marca. Według twierdzenia dzisiejszych dzienników, Austro-Węgry, Rosya i Niemcy będą na przyszłej wystawie w Paryżu reprezentowane przynajmniej przez przemysłowców i kupców, a oficyalnie na wystawie sztuk i umiejętności.

Paryż, 16 marca. Dzienniki dzisiejsze rozpisują się o nieporozumieniu, jakie powstało między Boulangerem a komisyą wojskową z powodu listu tegoż Boulangera do komisyi, zmierzającego do odebrania politechnice charakteru szkoły wojskowej. Dzienniki ganią Boulangera za to, iż ogłosił ten list, nie przedłożywszy go pierw radzie ministrów.

Londyn, 16 marca. W Izbie gmin Balfour pochwalił rozkaz, wydany przez Plunketta, aby policya w Irlandyi na wszelkie zaczepki odpowiadała w razie potrzeby energicznie bronią.

Sofia, 16 marca. Zgromadzenie reprezentantów obcych mocarstw u Rizy-beja w sprawie znęcania się nad uwięzionymi nie odniosło żadnego skutku z powodu różnicy zdań. Mniemają tu, że w tej sprawie nie będzie już żadnego więcej zgromadzenia.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 15 marca 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	80	70
Zjednoczony dług w srebrze	81	20
Austryacka renta złota	111	75
5% austryacka renta (marcowa)	97	75
Akcye banku austro-węgierskiego	869	—
Akcye kredytowe	287	10
Londyn	127	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	09
Dukaty austryackie	6	—
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	60

Odpowiedzialny Redaktor: Tadeusz Romanowicz.

Wydawca: Dr. Leszek Borkowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 16/3

bez bieżącego kuponu

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	114	—	115	—
Marki niemieckie „ 100 mar.	63	25	63	90
20to frankówka złota	10	10	10	20
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100	50	103	—
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94	—	95	[illegible]
4½% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	25	104	50
5% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95	75	97	—
4% Obligi komunalne . . I Emis.	99	25	100	50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95	50	96	60
4½% „ „ „ „ . II Ser.	93	75	93	50
5% „ „ „ „	98	75	99	50
6% „ „ „ „	100	—	100	50
4% „ „ Banku hip.	—	—	—	—
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100	25	101	50
5% „ „ „ „ swr. za 40 lat	98	25	99	50
4% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99	75	100	75
„ likwid. „ „ 100	93	50	95	—

Lwów, dnia 15/3

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	265	—	280	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100	10	100	65
4½% „ „ „ „ „ „ 100	98	75	99	50
4% „ „ „ „ „ „ 100	96	—	96	50
5% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96	—	96	50
4% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98	40	99	40
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103	50	104	50
% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94	50	95	75
% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99	50	[illegible]	50

Warszawa, dnia 15/3.

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	101	15
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	—	—	94	70
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	—	—	99	50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	—	—	99	—
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	—	—	98	40
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	—	—	98	40

Wiedeń, dnia 15/3.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	80	70	80	90
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	81	25	81	45
4% „ „ złota „ „ „ 100	111	—	111	20
5% „ „ pap. nowa „ „ „ 100	97	20	97	40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	125	50	126	50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	132	75	133	25
„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	133	75	134	25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	165	25	165	50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	163	50	164	50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	100	65	100	80
5% „ papierowa . . . „ „ 100	88	25	89	—
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115	—	115	50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120	—	120	50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	119	50	120	—
Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123	50	123	—

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104	—	104	75
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104	—	105	—
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104	—	104	50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104	—	105	—

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116	—	116	50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105	25	105	75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	31	—	31	40
0% Losy Tureckie pr. 400 „ „ „ 1	16	—	16	40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96	50	97	—
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	—	—	—	—
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101	—	10[illegible]	—
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	98	75	99	75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l. „ „ 100	99	—	100	—
7% „ „ „ „ „ 20-l. „ „ 100	101	50	102	—
6% „ „ „ „ „ 25-l. „ „ 100	99	50	100	—
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101	—	101	75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99	75	100	25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	95	50	96	30
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99	—	99	[illegible]
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100	—	100	50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100	75	101	25
4½% „ „ „ „ „ 100	102	10	102	60
4% „ „ „ „ „ 100	98	25	98	75
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	[illegible]	25	108	75

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą		żądają	
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	99	25	—	—
5% Ferdynanda półnoen. na 300 „ „ 100	—	—	—	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100	—	100	50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99	90	100	40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81	25	8[illegible]	75
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88	15	88	50
5% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	1[illegible]4	—	—	—
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98	—	98	40
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	155	60	—	—
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	98	—	98	50
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98	50	98	70
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	64	—	—	—

L O S Y.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	7	70	7	90
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	175	50	176	—
Klary . . . . . „ 40 „ m. k.	43	—	44	—
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118	—	114	—
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	16	90	17	40
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	47	25	47	75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14	35	14	65
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9	40	9	60
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	19	—	19	25
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	27	25	—	—
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	137	50	138	—
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	68	—	69	—

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą		żądają	
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	105	25	105	75
6·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	97	50	98	—
13·50	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	286	30	286	70
19·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	295	—	29[illegible]	40
25·—	Länderbank . . . . „ 200 „	238	—	238	50
38.70	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	877	—	879	—
—·—	Unionbank . . . . . „ 200 „	215	50	215	75
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	286	—	288	—
60·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	—	—	—	—
	AKCYE KOLEJOWE.				
10.—	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	183	50	182	50
136·25	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2362	—	2368	—
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	—	—	—	—
10·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	201	—	201	50
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	221	75	222	25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	146	—	146	—
9·50	Rudolfa . . . . . „ 200 „	184	50	185	—
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	179	—	179	50
26 f.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	242	20	242	70
8 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	91	75	92	25
16·25	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	385	—	387	—
	W A L U T Y.				
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5	99	6	01
	20-to Frankówki . . . „ „	10	09	10	10
	20-to Markówki . . . „ „	12	53	12	55
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10	40	10	43
	Funty szterlingi . . . „ „	12	76	12	81
	Banknoty włoskie . . . „ „	49	75	49	85
	Ruble papierowe . . . za 100 rubli	113	75	114	—

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.